Nr. 335. We Lwowie Sroda dnia 2. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1897.

Lwów 1. grudnia.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż wydział krajowy ułożył już dla przyszłego sejmu preliminarz budżetu krajowego na rok 1897. Dziś możemy podać bliższe w tej mierze szczegóły. Wydział krajowy preliminuje w w y d a t k a c h:

Koszta reprezentacji kraju 108 296 zł., w porównaniu z r. 1896 więcej o 700 zł.

Koszta zarządu 307.961 zł., więcej o 78 zł.

Koszta leczenia 990.000 zł., więcej o 50.000 zł.

Koszta szczepienia 72.200 zł., więcej o 1000 zł.

Wydatki sanitarne 30 600 zł., więcej o 7 109 zł.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności 24.824 zł., więcej o 2.400 zł.

Na cele wykształcenia i oświaty 2 425.841 zł., więcej o 189.726 zł.

Utrzymanie pomników historycznych 30,120 zł., mniej 3.300 zł.

Kwaterunkowe żandarmerji 231.440 zł., więcej o 18 657 zł.

Wydatki na komunikacje 1,435.728 zł., więcej o 16 577 zł.

Dotacja dla zakładów krajowych 161 218 zł., więcej o 62.190 zł.

Wydatki na szupaśniotwo 25.000 zł., więcej o 2.000 zł.

Budowy wodne i meljoracje 581 274 zł., więcej o 74.140 zł.

Umorzenie pożyczek 3,062.780 zł., mniej o 268.994 zł. (w tem na stare długi 1,410 300 zł.).

Na cele rolnictwa i górnictwa 577 257 zł., więcej o 41.700 zł,

Na cele przemysłu 178.819 zł., więcej o 15.176 zł.

Na rozmajte wydatki 319 693 zł., więcej o 243.352 zł.

O g ó ł e m w y n o s z ą w y d a t k i 10,562 551 zł., **w p o r ó w n a n i u z r o k i e m** 1896 są **w i ę k s z e** o 452.508 zł.

Dochody preliminowano w następujących kwotach:

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych 964.153 zł., więcej o 568.212 zł.

Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 5000 zł., jak w r. 1896.

Dochody z dróg krajowych 225 950 zł., więcej o 7000 zł.

Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 33.210 zł., więcej o 15 768 zł.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 45.225 zł., więcej o 3.655 zł.

Zwroty pożyczek 35.660 zł., więcej o 503 zł.

Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 7.380 zł., więcej o 30 zł.

Dochody szkół i folwarku w Dublanach 69.880 zł., mniej o 4 871 zł.

Dochody szkół i folwarku w Czernichowie 40.955 zł., mniej o 9.200 zł.

Dochody innych szkół (rolniczych) krajowych 22 287 zł., więcej o 305 zł.

Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł., jak w r. 1896.

Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu z 1866 r. 2.444 zł., więcej o 1 zł.

Dochody z kwaterunku żandarmerji 89.542 zł., więcej o 1.401 zł.

Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 8000 zł., jak w r. 1896.

Dochody z kraj. składów publicznych we Lwowie i Krakowie 22 980 zł., mniej o 2.290 zł.

Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych 834 000 zł., jak w r. 1896.

Rozmaite dochody 1,604.524 zł., mniej o 136 416 zł.

O g ó ł e m w y n o s z ą d o c h o d y w ł a s n e 3,961.740 zł. **w p o r ó w n a n i u** z r. 1896 są **w i ę k s z e** o 443.112 zł.

Porównując wydatki w sumie 10,562.551 zł. z dochodami w sumie 3,961 740 zł., **o k a z u j e s i ę n i e d o b ó r d o p o k r y c i a d o d a t k a m i d o p o d a t k ó w w k w o c i e** 6,600 811 zł.

Wydział krajowy przyjmuje wydatność jednego centa na 110.600 zł., i proponuje nałożenie dodatku w wysokości **61 centów** (92 3%) dla Galicji wschodniej i zachodniej, co przyniesie sumę 6,227.111 zł. 80 ct., zaś dodatku w wysokości **47 centów** dla ks. krakowskiego, co przyniesie sumę 400.261 zł. 40 ct., — czyli razem sumę 6,627.373 zł. Z powyższego okazuje się, że dochody własne funduszu krajowego preliminowano w sumie 3,961 740 zł., dochody z dodatków zaś w sumie 6,627 373 zł., ogólna suma dochodów wynosi zatem 10,589.113 zł., — a ponieważ wydatki preliminowano w sumie 10,562.551 zł., przeto z porównania okazuje się **z w y ż k a d o c h o d ó w w k w o c i e** 26.562 zł.

Niektóre rubryki wydatków wykazują znaczne podwyższenie w porównaniu z kwotą uchwaloną na r. b. Największy wzrost wydatków wykazuje rubryka na cele wykształcenia i oświaty, gdyż w porównaniu z r. 1896 preliminowano wyższy wydatek o 189.726 zł. Wydatek ten spowodowała głównie potrzeba pokrycia wyższego niedoboru w funduszu szkolnym krajowym i w funduszu szkolnym emerytalnym. Organizacja nowych szkół musi z natury rzeczy z każdym rokiem obciążać nowymi wydatkami fundusz krajowy.

Na budowle wodne i meljoracje preliminowano więcej o 74 140 zł., z powodu zamierzonej regulacji górnego Dniestru, dalej regulacji rzek niespławnych i z powodu szerszego popierania przedsiębiorstw meljoracyjnych.

W rubryce dotacyj dla zakładów krajowych preliminowano więcej o 62 190 zł. głównie z powodu nadzwyczajnego wydatku na budowę i urządzenie klinik we Lwowie.

Na cele rolnictwa i górnictwa preliminowano więcej o 41.700 zł. głównie z powodu zwiększenia wydatków na szkołę i folwark w Dublanach o 28 000 zł., na stacje doświadczalne o kwotę 6386 zł., na szkołę w Czernichowie o 4134 zł, na szkołę rolniczą w Bereźnicy (nową) 22.050 zł., na lustracje i zakładanie Kółek rolniczych (nowy wydatek) 8200 zł. i t. p.

Na cele przemysłu preliminowano więcej o 15.176 zł, głównie z powodu nowych wydatków na budowę i urządzenie tkalni mechanicznej w Krośnie 7000 zł., szkoły stolarskiej w Kalwarji 4000 zł., dla warstatu garncarskiego w Porembie więcej o 1000 zł., na stypendja przemysłowe więcej o 2000 zł.

Rok 1897 jest ostatnim w okresie, w którym miała być przeprowadzoną uchwalona przez sejm operacja finansowa, polegająca na konwersji długu indemnizacyjnego i na spłacie dawnych emisyjnych pożyczek z wyjątkiem pożyczki z roku 1873 — do czego przybyło rozliczenie się ze skarbem państwa w ten sposób, iż przez zniżenie subwencji i pożyczki na rzecz funduszu indemnizacyjnego przez skarb państwa opłaconej, umarza się w ciągu okresu przejściowego dług kraju do skarbu państwa w kwocie 6,275.000 zł.

Wszystkie te spłaty miały być dokonane ze zwyżek, jakie w latach 1893 — 1897 powstają z powodu, iż po dokonanej przez konwersję spłacie długu indemnizacyjnego pobierał jednak kraj należącą się ze skarbu państwa subwencję dla fundusza indemnizacyjnego i miał pobierać dodatki do podatków na fundusz krajowy w tej wysokości, w jakiej je rozpisywano dawniej na fundusz krajowy i fundusze indemnizacyjne, co jednak już po przeprowadzeniu konwersji w budżecie na rok 1894 o t r z y centy zniżono, z czego powstał ubytek w czterech latach, przeciętnie po 330 000 zł., czyli razem 1,320.000 zł.

Budżety na lata 1894—1896 tak układano, że całą zwyżkę dochodów nad wydatkami wstawiono w wydatkach jako pozycję „na spłatę dawnych długów", skutkiem czego budżet zamykał się równowagą dochodów i wydatków. Gdy zaś obecnie spłacić się ma ostatnią $4\frac{1}{2}$% pożyczkę emisyjną z r. 1883 i wobec dotychczasowych wyników z r. 1896 jest nadzieja, że ta spłata, choć przewyższa znacznie kwotę na ten cel preliminowaną, zostanie pokrytą dochodami z r. 1896, — przeto na rok 1897 pozostaje już do spłaty tylko pożyczka 4% z roku 1891 w sumie 1,410.300 zł.

Skutkiem tego wydział krajowy wstawia w wydatkach „na spłatę dawnych długów" już nie całą zwyżkę dochodów nad wydatkami, lecz ściśle powyższą kwotę 1,410.300 zł. potrzebną na spłatę pożyczki z r. 1891. Resztę zwyżki wnosi wydział krajowy użyć na uzupełnienie dotacji kasy krajowej do miljona, zaś 26 562 zł. pozostanie jako preliminowana zwyżka. Ogólny obraz przedstawia się w następujący sposób:

Dochody wraz z dodatkami do podatków wynoszą		10,589.113 zł.
Wydatki (bez pozycji na spłatę długów dawnych i bez dotacji kasy)		9,076 445 „
okazuje się zatem zwyżka		1,512.668 zł.
Z tego przeznacza się na spłatę pożyczki z r. 1891 kwotę	1,410 300 zł.	
na uzupełnienie dotacji kasy	75 806 „	1,486 106 „
pozostaje przeto zwyżka		26 562 zł.

Wniosek o uzupełnienie dotacji kasy uzasadnia wydział krajowy tem, że kiedy sejm pierwotnie uznał potrzebę dotacji kasy krajowej, aby uniknąć znacznych nieraz braków, zmuszających do zaciągania kosztownych, chwilowych pożyczek, kwotę jednego miljona uważał za niezbędną. Mimo to z powodu ówczesnych trudności finansowych nie można było odrazu całej tej kwoty przeznaczyć na cel powyższy. Już z miljonowej pożyczki r. 1884 dano na ten cel resztę w sumie 376.263 zł. w r. 1890, kiedy na porządku dziennym obrad sejmu była sprawa stałego uregulowania skarbu krajowego, choć następnie odroczona. Sejm polecił następnie wydziałowi krajowemu, aby z uchwalonej na r. 1891 półtoramiljonowej pożyczki, pokrył przedewszystkiem niedobór z r. 1891, dalej koszta emisji i konfekcji, pierwszą ratę pożyczki, stempel i podatek kuponowy, a resztę dopiero wcielił do funduszu dotacji kasy krajowej. Ta reszta wynosiła 547.930 zł., skutkiem czego dotacja kasy podniosła się do 924.193 zł., co sejm uznając za potrzebne, zatwierdził.

Obecnie, gdy po pokryciu wydatku na spłatę ostatniej pożyczki emisyjnej pozostaje zwyżka, sądzi wydział krajowy, że chwila jest odpowiednią do urzeczywistnienia zamiaru sejmu uzupełnienia dotacji kasy krajowej do miljona zł,

Chcąc mieć możność porównania preliminarza na r. 1897 z budżetem r. 1896, należy potrącić te kwoty z dochodów i wydatków, które budżetowi nadają pewną cechę przejściową, a więc w dochodach: zwyżki z rachunków lat ubiegłych, subwencję indemnizacyjną, dochód z pozostałości byłych funduszów indemnizacyjnych, — a w wydatkach: spłatę dawnych pożyczek, bonifikację skarbowi państwa, wydatek na spłatę restantów długu indemnizacyjnego, na uzupełnienie kasy krajowej. Potrącając powyższe dochody i wydatki, okaże się, że preliminowane wydatki na r. 1897 wyniosą 8.999.111 zł., czyli będą większe o 542.009 zł. od ogólnej sumy wydatków na r. 1896 uchwalonej. Dochody preliminowane na r. 1897 wyniosą zaś 8,145.681 zł., czyli będą w porównaniu z dochodami na r. 1896 uchwalonymi wyższe o 57 434 zł.

Ogółem wykazuje zatem preliminarz na r. 1897 w porównaniu z budżetem na r. 1896 uchwalonym:

w wydatkach wzrost o	542 009 zł.
w dochodach wzrost o	57.434 zł.
czyli, że preliminarz na r. 1897 jest o	484 575 zł.

n i e k o r z y s t n i e j s z y m o d b u d ż e t u z r o k u 1896.

Wrażenia polskie.

IV.

(*C. d.*) Trzeci swój list datuje p. Amfiteatrow — *Old Gentleman* — już z Warszawy.

„My, Rosjanie — pisze on w nim — utworzyliśmy jedno z najrozumniejszych przysłów gospodarstwa wszechświatowego, mówiące: „przymierzaj siedm razy, nim raz odetniesz". Ale ponieważ Rosjanin stworzony jest na to, aby u niego teorja nie szła w parze z praktyką, przeto w rzeczy samej mądre to przysłowie zastępuje innem, wcale nie pochlebnem dla naszego narodowego rozumu. Dlaczego to? Dlaczego my Rosjanie, którzy w następstwie wszystko dobrze budujemy, w początkach bezwarunkowo sami sobie przeszkadzamy prawie w każdej sprawie — tak prywatnej jak społecznej

Tak filozofowałem, siedząc przez dwie godziny przeszło, w nocy — w chlewie, nazywanym restauracją na stacji Granica. W ostatnich latach bywam zagranicą bardzo często i przejeżdżam zawsze przez tę stację. I mimo mego całego patrjotyzmu i nawet „szowinizmu", jak mnie ni z tego ni z owego nazwał jeden z liberalnych dziennikarzy, muszę się przyznać, iż ze wszystkich moich wspomnień europejskich najnieprzyjemniejsze — to te przejazdy przez Granicę. Nie mam na myśli trudności na komorze i paszportowych, rycia w kuferkach gorliwszego — prócz w Paryżu — i więcej bezmyślnego — także prócz Paryża — niż gdziekolwiekbądź, nie mam na myśli natychmiastowego zamykania na klucz wagonów, przy wjeździe na teryterjum rosyjskie, pojawiania się w oknach kaszkietów żandarmskich na długo przedtem, nim poodbierają paszporty. Naturalnie do przyjemności to nie należy. Nie wielka to przyjemność czuć się w areszcie, chociaż przez pięć minut, chociaż w wagonie, a nie w więzieniu, gdyś zawinił tylko to, że otrzymawszy z kancelarji jenerał-gubernatora moskiewskiego lub petersburskiego gradonaczalnika prawomocny paszport dziesięciorublewy, jeździłeś z nim przez dwa czy trzy miesiące po Europie! Takie niedogodności jednak oburzają tylko turystów-nowicjuszów. Ja zaś, ostrzelany ptak — patrzę na to po niemiecku: prawo — i basta. *Dura lex — sed lex.* Wskutek tego: na, masz mój kuferek! — patrz!... na, masz moje serce! — czytaj! Prócz tego powtarzam: teorja u nas nie idzie w parze z praktyką, forma z treścią. Koniec końcem i ci groźni żandarmi i ci surowi czynownicy komory, w większej części wypadków bardzo mili i usłużni ludzie, gotowi są w granicach ustawy okazać wszelkie ulgi, ustępstwa i grzeczności. Zabieram się do napaści zupełnie na coś innego."

W dalszym ciągu swego listu p. Amfiteatrow utyskuje na brud i niechlujstwo, jakie panują w restauracji w Granicy, na brak pożywienia, pomimo iż „spis potraw zatwierdzony jest niemal przez ministerstwo komunikacji", a dalej na warszawską służbę pakunkową, która „z Rosjan drze bez miłosierdzia, a Polaków się boi". Jako przykład opowiada, iż w Warszawie służący taki w obecności p. Amfiteatrowa od Rosjanki wziął za przyniesienie kuferka do wagonu 30 kopiejek, a od Polaka tylko 10, gdyż gdy się upominał o więcej, Polak wyrzucił go po prostu za drzwi, a potem przez całą drogę do Brześcia ów pan skarżył się przed p. Amfiteatrowem, iż „Moskale zepsuli i rozpuścili lud".

— „Z nimi nie można być grzecznym — mówił ów Polak. — Z chłopem można i należy obchodzić się dobrze, ale to nie chłopi, to stołeczne szumowiny, bosa komenda. To taki naród, panie: żywi go stacja — to dobrze, nie żywi — bierz nóż i idź na wielką drogę. Gdy pan mu nie będziesz rozkazywał, to on panu zacznie rozkazywać. Rozumie on tylko jedną logikę — kułak Jeżeli go się bije, wie, że zawinił, nie biją go — to myśli, że jest w swojem prawie i może wymyślać, ile mu się podoba. Z tymi obieżyświatami tylko w jeden sposób można rozmawiać: — „Mało." — „Mało? A w pysk dostać chcesz?" — „Przepraszam pana! Szczęśliwej podróży panu dobrodziejowi!"

„Ale nie każdy ma ochotę i praktycznie jest uzdolniony do podobnie ekscentrycznych djalogów i w razie ostatecznym do fizycznych ćwiczeń nad ciałem swego bliźniego — pisze p. A. — Tem więcej, że służący, który wyleciał za drzwi, zamilczał tylko dlatego, że wyrzucił go Polak. Niechby go się dotknął Rosjanin, narobiłby gwałtu na całą Warszawę i, sądzę, że ten sam wspaniały pan poparłby go w tym gwałcie. Warszawska bosa komenda z Rozjan boi się tylko oficerów: z uniformem nie żartują.

Warszawskie niewygody i zamięszania na stacji oddziaływają na przejeżdżającego w sposób

(12)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

III.

Szymon tymczasem jechał do miasteczka. Miał mil cztery przed sobą i perspektywę noclegu w brudnym zajeździe, przytem drogę błotnistą po groblach z krąglaków, przez wierstowe brody na rzecznych rozlewach lub kępiastych wygonach.

Pielgrzymki do powiatowej sprawiedliwości często odprawiał. Znał dobrze te nudne godziny, a że rozmowny był i z natury towarzyski, zwykle po drodze wyszukiwał sobie kolegę wędrówki. Znała go cała okolica i on znał każdego, lubił gawędzić z żydem, chłopem, każdym — i dowodził, że z każdej rozmowy można coś skorzystać. Żadną też nie pogardzał.

Gdy wyjechał ze dworu, czas jakiś sumował nad biedami swego chlebodawcy, strapiony i zajęty jakby własną niedolą. Potem westchnął, a nie znajdując rady i sposobu, zdał się po słowiańsku na opatrzność.

I tak jechał drobnym truchtem, skulony na swym wózku, znosząc z rezygnacją wicher, który go siekł w oczy, dobierał się do kości. Droga zbiegła nad rzeczkę i zdaleka ukazał się pierwszy bród. Tu napędził Szymon pieszego szlachcica w kapocie, który widocznie czekał, aby go kto przewiózł przez wodę, ale, poznawszy kto jedzie, nie zaczepił, ani nawet przywitał. Szymon spojrzał nań, uśmiechnął się i zatrzymał konia.

— Dzień dobry, panie Adamie! Siadajcie, podwiozę was. Zapewne jedna nam droga.

Stary szlachcic zawahał się, spojrzał ponuro i zerknął na drogę pustą, potem na bród głęboki.

— Bez urazy. Jutro przed sądem będziemy sobie do oczu skakali! Dzisiaj, wy stary, ja młody tylko. Siadajcie! Nikt za mną nie jedzie; przemarzniecie, czekając nad wodą.

Stary coś zamruczał, ale na wózek wsiadł i tak ruszyli zgodnie jutrzejsi zajadli przeciwnicy procesu, który dubinieccy szlachcice czynszowi wiedli od wieków z Sokołowem.

Szymon nogi starego okrył derką i zagaił rozmowę.

— Wyprzedzili was tamci?

— Aha, końmi ruszyli, a moja klacz z nocy zakulała — mruknął stary. — Na popasie w Czarnym Brzegu ich napędzę! Staniemy jeszcze na czas do sądu.

— A gdzieżby szlachta spóźniła się na proces! — roześmiał się Szymon.

— Każdego krzywda boli, a tembardziej nas biedaków. Żeby sumienie było u panów, inny byłby ład na świecie.

— Sumienie, wedle was, to żeby każdy swoją własność między was rozdzielił, a sam na żebry poszedł. Możeby pan Sokolnicki na to przystał, ale wybyście chcieli wziąć jego ziemię, a ciężary tej ziemi jemu zostawić. To znowu kwestję zmienia!

— My chcemy tylko swojej własności. Od wieków te pólka nam dane.

— Toć was nie rugują, tylko te pólka są zapisane w podatkach, a wy nie chcecie czynszu wnosić, no i granic nie wolno przecie co roku zmieniać; boć wreszcie i Salomon nie rozsądzi! Toć wam to wyroki jasno dowiodły.

— Wyroki? Jeszcze i jeden nie był sprawiedliwy.

— Aha, a żeby mieć te sumy, co proces kosztuje, możnaby drugi Sokołów kupić. Ale co mamy się spierać. Będzie jutro nowy wyrok. Może na waszą korzyść!

Stary usta zaciął i nie patrząc na Szymona, rzekł!

— Słyszę, wczorajsza sprawa pójdzie też na sąd?

— A jakże? I Morscy zakosztują turmy.

— Źle się stało, ale trzeźwemu nie warto było pijanych zaczepiać.

— To też nie będzie sądu o bitwę, ale o dębinę. Ja ta swojej skóry po sądach nie włóczę!

Umilkli chwilę; jechali przez bród, stępa, woda wezbrana chwilami znosiła wózek. Szymon obojętnie zbijał biczyskiem szare kity oczeretów.

— Siano będzie za bezcen tej zimy! — rzekł.

— Tylko u nas niema już czego karmić tem sianem! — ponuro odparł szlachcic.

— To też pora wielka procesu zaniechać!

— I co? Iść za fornali do dworu, czy żebrać?

— Służba nie hańba! A czyż przybędzie klejnotowi sławy z takich Makarewiczów, Morskich? Czy honor to te bitwy, gwałty, licytacje, kary, więzienia? Mój Boże, toć zgroza i nieszczęście!

— Niech wszystko spada na pańską głowę. Nędzarzami nas uczynił, zbójami, aresztantami, za co? za ten szmatek pola, za ten zakos łąki.

— A wyż za? co Za kilka złotych czynszu. We dwa dni zarobilibyście sobie całoroczny spokój.

— Nie o kilka złotych idzie, ale o krzywdę!

— Otóż to. A pan tak samo powiada. Nędza ludzka, turbacja o to dobro liche, które każdy zostawi, może jutro. Ot dopiero mozoł nierozumny. Za com ojcom wdzięczny, to za to, że mi tego kłopotu nie zostawił po sobie.

— Pewnie, kto urodził się w obcej chacie, na cudzej słomie, ten i pojąć nie potrafi, co to zagonek swój i ta izba, którą ojcowie zbudowali krwawym potem! Toć i jest, dlaczego wy wróg taki zażarty!

— To się mylicie. Nie wróg ja, ino mnie ta cudza chata nauczyła, co jest służba!

— Nie służba chyba, ale chamskie poddaństwo! — urągliwie rzucił stary.

Szymon się roześmiał.

— Panie Adamie, nie plwajcie-że na mnie za usługę! Toć to także po chamsku!

Szlachcic się zawstydził, pohamował.

— A bo mnie tak złość rzuca, gdy na was patrzę. Z nieboszczykiem ojcem żyliśmy jak bracia, polowali, ucztowali razem. A wy?

— A ja, czyż mogę z wami ucztować? Sami przyznajcie. Czy mogę patrzeć na matkę, co pasierbom pozwala kraść, co Weronkę zaprzedaje Makarewiczom? Powiedzcie, panie Adamie, dalibyście swą wnuczkę w to gniazdo?

— Dalibóg nie! — zawołał stary.

— Ot, macie! Chciałbym ja czasem do Dubinek wstąpić, jak znajomy tylko, bez złej myśli. Albeż mi tam przejść dadzą. Pies, pies, pies! — wszyscy wołają. Gdym ja was spotkał, rad usłużyłem, nie uraziłem słowem jednem! A co mnie spotyka w Dubinkach?

Stary milczał pokonany. Szymon umiał tak każdego zjednać swym taktem i spokojem.

— To prawda — mruknął Adam. — O żadnej miary i zastanowienia nie mają. W tem rację macie! Młodzi jeszcze dzicy! O, coraz gorsze pokolenie. Żadnej polityki i delikatności. Boć te i czasy podłe! Gdzie to się okrzesze, gdzie się czego nauczy, żyjąc w borze i na rzece! Ot i moje wnuki! Wy Hipka posądzacie o kradzież dębiny?

— Nie, tylko zwierzyny.

— To co innego. On z tego zysku nie ma. To jego zamiłowanie i opętanie. Żebym wiedział, że on zwierzynę sprzedaje, ubiłbym złodzieja. Ale on próżniak, fuzyjka to okazja, by z ludźmi nie żyć, nie gadać, nie pracować. Bywają tygodnie, że się w chacie nie pokaże, jak wróci, to czasem ino cudacznych gniazd, piór, albo jajek przyniesie, i to w skrzynce chowa, a w niedzielę przesusza, okurza i przygląda się temu, jak dziecko. Dalibóg, Antolka u mnie parobek i gospodarz. Nie dacie wiary, że ona z cepem całą zimę, a latem z kosą, jak chłopiec. Wy nas z tamtymi nie równajcie.

— Radbym, żebyście panie Adamie, dobry przykład dali i zaniechali procesu.

— A niedoczekanie wasze. Jakibym ja szlachcic był, żebym darował krzywdę. Dajcie pokój, nie zaczepiajcie mnie od wątroby, bo się znowu zapomnę.

— Niech i tak będzie. Jednakże nie honor, to i jabym na waszem miejscu zakazał Hipkowi kompanji z Makarewiczami.

— Nijakiej on nie ma z nikim kompanji. Jego nikt nie cierpi, a on nikogo!

Szymon głową pokręcił, ale nie obstawał przy swojm. Wyjechali znowu na wygon i ujrzeli przed sobą wiatrak i karczemkę, przylepioną do stromego brzegu rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo przykry. Oddycha się dopiero w samej Warszawie, z jej zuchowatem, porywającem życiem ulicznem, pięknem jednakowo i we dnie i wieczorem, z jej eleganckim pstrym tłumem".
(C. d. n.)

W sprawie taryf zbożowych.

II.

W ogólnych zarysach, choć z małemi zmianami przedstawia się rzecz podobnie także dla okolic dalszych. Wywóz stąd rozwija się wedle tych samych zasad, co z okolic bliższych. Szuka on niezawodnie dróg najkrótszych, ale wybiera je ostatecznie li wtedy, gdy są zarazem najtańszemi. Jeżeli to nie zachodzi, producent rezygnuje z krótkości, bo woli taniość. Owoż należy skonstatować, że porównanie między przesyłką na galicyjskich linjach austrjackich kolei państwowych, a transportem na obcych linjach wychodzi stanowczo na niekorzyść pierwszych. W poszczególnych relacjach okazuje się transport *via* Brody względnie Podwołoczyska o kilkadziesiąt złotych droższym, aniżeli przewóz *via* Granica. Z tego wynika, że stacje kolei kijewsko-woroneskiej, kursko-charkowsko-azowskiej i kolei dalej na wschód położonych, które geograficznie grawitują przez Brody i wskazane są położeniem swojem na galicyjskie linje austrjackich kolei państwowych, wskutek niekorzystnych stosunków taryfowych tu panujących, przecież te szlaki mijają i szukają sobie dróg na kolejach rosyjskich, a potem *via* Granica na kolei północnej cesarza Ferdynanda. Przy obecnych zatem taryfach producent, który chce wywozić swoje produkty, zmuszony jest poprostu do omijania austrjackich kolei państwowych, a czyni to tem snadniej, że ile do swojego celu inną drogą taniej dostać się może. Skutek jest ten, iż mimo faktu, że Szląsk, Czechy, Morawa i dolna Austrja najważniejszem są miejscem zbytu dla zboża rosyjskiego, ono, aby się tutaj dostać, obrać musi drogę przez obce koleje, mimo, że najkrótsza droga prowadziłaby je właściwie galicyjskiemi linjami kolei państwowych.

Szkodę ponosi w pierwszym rzędzie zarząd kolei państwowych. Temuż powinno na tem zależeć, aby ruch na własnych linjach był jak najbardziej ożywiony, i aby transporty na te linje kierować. We własnym interesie starać się winien o możliwe największe wzmożenie swoich dochodów. I państwo, jako przedsiębiorca, jest w pewnej mierze kupcem i liczy się przy prowadzeniu interesu wedle tych samych co kupiec zasad, które polegają na tem, aby jak największy otrzymać zysk z włożonego kapitału. Owe względy na dobro ogólne, z któremi państwo nawet w charakterze przedsiębiorcy liczyć się powinno, wcale tutaj, przy sprawie w mowie będącej, nie wchodzą w rachubę. Drogiemi taryfami, o które teraz chodzi, nie wyklucza się zagranicznych wytworów z targów krajowych, produkcja rodzima nie doznaje wskutek tych drogich taryf żadnej opieki i ochrony, nie ma ona zatem z nich żadnego pożytku. Rzeczone wytwory zagraniczne muszą się dostać na zachód, zboże rosyjskie znajdzie się na wymienionych powyżej targach krajowych, a powstaje tylko pytanie, jaką drogę obierze, kto je przewiezie? Odpowiedź brzmi krótko: Wybierze ono drogę, która jest najtańszą, ten je przewiezie, kto najniższe posiada taryfy. Wynika z tego, że jeżeli austrjackie koleje państwowe chcą konkurować z kolejami rosyjskiemi i koleją cesarza Ferdynanda — konkurować naturalnie z widokami powodzenia — rzeczą jej przedewszystkiem zniżyć taryfy, także w odniesieniu do dalszych okolic rosyjskich.

W danym wypadku materjalne interesy kolei państwowych kryją się z potrzebami świata handlowego. Temu zależy naturalnie przedewszystkiem na tanich taryfach, gdyż tylko wówczas może współzawodniczyć z obcemi miejscami targowemi. Powiedziano już, że koleje rosyjskie wszelkich dokładają starań, aby ruch na własnych utrzymywać linjach. Niskie rosyjskie taryfy mają ten skutek, że towary idą *via* Granica taniej, aniżeli przez Brody i Podwołoczyska. Obie te austrjackie stacje wchodowe zwykły były dzielić się rosyjską produkcją — gdyby jednak obecne taryfy utrzymano w mocy, gdyby ich nie zniżono, wówczas Brody i Podwołoczyska, dwa wybitne targi dla handlu zbożem rosyjskiem, z góry skazane są na degradację wobec innych zagranicznych targów. Eksport obierze sobie drogę przez wszelkie inne szlaki, tylko nie przez galicyjskie linje austrjackich kolei państwowych. Zysk materjalny zabiorą inni, a dla austrjackich kolei państwowych i dla licznych sfer handlowych pozostanie — niedobór.

Na te okoliczności zwróciła w swojem przedstawieniu uwagę izba handlowa i przemysłowa w Brodach i zdaje się, że przynajmniej w zasadzie trafiła do przekonania sfer miarodajnych, skoro we Wiedniu postanowiono zwołać *ad hoc* konferencję. Radzi jesteśmy, że do tej konferencji powołano także zastępców naszego świata rolniczego. Jednostronne załatwienie sprawy mogłoby może być połączone z niekorzyścią dla naszych własnych stosunków produkcyjnych. Obecnie obawa ta jest wykluczoną. W bezpośredniej styczności uda się niezawodnie przekonać reprezentantów interesów agrarnych, że sprawa taryfowa, mająca teraz być załatwioną, nie mieści w sobie żadnego uszczerbku dla interesów naszego rolnictwa. Nie wiadomo nam, azali poseł Kozłowski, zabierając, jak na początku zaznaczyliśmy, głos w komisji budżetowej, czynił to z upoważnienia i w imieniu naszych sfer rolniczych, zdaje nam się jednak, że to czego on się tym razem domagał, nie mieści w sobie żadnej korzyści i żadnego pożytku dla tych sfer, których chciał być rzecznikiem. Dotycząca część odpowiedzi ministra kolei trafia do naszego przekonania. Nie chodzi o żadne korzyści specjalne dla zboża rosyjskiego, chodzi tylko o to, że austrjackie koleje państwowe muszą konkurować z kolejami obcemi, jeżeli chcą należycie spełnić swoje zadanie. Z niecierpliwością wyglądamy wyniku konferencji dnia 16. grudnia, a spodziewamy się, że wszystkie czynniki interesowane zgodzą się na istotę rzeczy w interesie racjonalnej i słusznej polityki taryfowej, chociaby tylko częściowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 2. grudnia.

O godz. 7. wieczorem w sali Domu narodnego koncert na dochód Tow. rygoryzantów.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym odczyt br. Gostkowskiego pt. „Objęcie gazowni przez gminę m. Lwowa."

W sali klubu pocztowego wieczorek muzyczno-deklamacyjny. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Krew nie woda", komedja Żegoty Krzywdzica. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (2): Balbiny p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klenki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, sorty, leszcze. Od 15. bm. łososie i pstrągi.

W sprawie odpoczynku niedzielnego ma udać się do księcia namiestnika deputacja żydów, w skład której wchodzą: dr. Holzer, rabin dr. Caro, dr. Goldman i 4 kupców żydowskich.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Djonizy Mochnacki na Mochnaczkę niższą w dekanacie muszyńskim i Bazyli Zaleski na Żurawicę pod Przemyślem. — Ks. Teodor Merena, gr. kat. paroch w Rzepniku, mianowany nauczycielem liturgji w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie.

Zawalenie się sklepienia nad Pełtwią. Chemik miejski dr. M. Dunin Wąsowicz, któremu również p. prezydent przesłał był próbki zawalonego sklepienia do zbadania chemicznego, dokonał już rozbioru i dnia 24. bm. tj. jeszcze przed wpłynięciem orzeczenia prof. Pawlewskiego, przedłożył magistratowi swą ocenę. Na podstawie badań chemicznych przyszedł p. Wąsowicz do tych samych wniosków, co dr. Pawlewski i stwierdził, iż cała robota betonu była źle prowadzoną.

Proces prasowy. Dnia 10 grudnia odbędzie się przed sądem przysięgłych we Lwowie niezwykle skomplikowany proces prasowy przeciw p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, oskarżonemu o obrazę honoru osób prywatnych i instytucji publicznych. Oskarżają: 1. hr. Skarbek, kurator fundacji skarbkowskiej (oskarżyciel dr. Grek), 2. Ferdynand hr. Hompesz, poseł do rady państwa i marszałek rady powiatowej w Nisku (oskarżyciel dr. Dulęba). 3. ks. Józef Terlecki, inspektor szkolny okręgu jaworowskiego (oskarżyciel dr Sołowij); nadto prokuratorja oskarża p. Breitera 4. o obrazę czci OO jezuitów we Lwowie, 5 o obrazę czci starosty turczańskiego i 6. o przedruk skonfiskowanego artykułu.

Obchód machabeuszowski. Onegdaj, w poniedziałek, rozpoczęła się ośmiodniowa uroczystość machabeuszowska, posiadająca wśród żydów półreligijne, a półnarodowe znaczenie, a obchodzona na pamiątkę zwycięstwa biblijnego bohatera Jehudy Makkabi nad wojskami Antjocha V. Obchód, utrzymujący się głównie wśród ortodoksyjnych żydów, polega na paleniu przez ośm dni z rzędu świeczek w oknach; świeczki te mają być tradycyjnem przypomnieniem cudu, o którym mówią księgi żydowskie, iż jedna lampka oliwy, zapalona w świątyni jerozolimskiej po zwycięstwie machabeuszowskiem, świeciła się dzięki jakiejś wyższej sile prez ośm dni. Korzystając z przypadającego teraz właśnie wspomnianego obchodu syoniści tutejsi zwołują we czwartek publiczne zgromadzenie w jednej ze synagog celem omówienia doniosłości epoki machabeuszowskiej.

Trafiki, a względnie nadawanie ich zostało przed kilku dniami ujęte w nowy regulamin, wypracowany przez ministerstwo skarbu. Nakazuje on nadawać trafiki z reguły na podstawie konkursu, ustanawia zysk trafikanta na 1½ procentu maksymalnie, określa prowizję, wadjum, układ ofert i warunki rozdawnictwa. Ofert na trafiki nie mogą skutecznie wnosić: 1. osoby nie mające władzy nad swoim majątkiem, 2. czynni funkcjonarjusze rządowi, 3. cudzoziemcy, 4. skazańcy, którzy jeszcze nie wrócili do używania pełnych praw obywatelskich, 5. skazani za pokątne kramarstwo, za przekroczenie ustawy o monopolu tytoniowym, 6. dawni trafikanci, którym za karę odebrano trafiki. Najkorzystniejszą ofertę na licytacji przyjmuje władza skarbowa I. instancji. W trafikach sprzedawać można wszystkie fabrykaty „ogólnej taryfy" tytoniowej, po kawiarniach zaś i restauracjach tylko cygara, papierosy i tytoń z ogólnej taryfy, a za osobnem pozwoleniem także cygara i papierosy specjalnej taryfy.

Trafiki nadawane będą albo w drodze konkurencji, albo w drodze koncesji. Trafikami konkurencyjnemi są te, których dochód surowy przenosi w dziewięciu pierwszych okręgach wiedeńskich 1200 zł., w dalszych okręgach wiedeńskich i miastach o ludności liczniejszej niż 50.000 — 900 zł., w miastach o więcej niż 10.000 mieszkańców 500 zł., a gdzieindziej 400 zł. Wadjum wynosi 10% wykazanego rocznego dochodu surowego.

O koncesyjne trafiki ubiegać się mogą wszyscy słudzy rządowi, oficerowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, żandarmi i t. d., którzy opuścili służbę bez dostatecznej emerytury, wdowy i córki sieroty takich funkcjonarjuszów państwowych, żony funkcjonarjuszów, którzy podczas służby popadli w obłąkanie, inwalidzi, żołnierze i robotnicy z zakładów rządowych, a wreszcie ci, którzy nie będąc funkcjonarjuszami państwowymi, przecież państwu jakieś usługi oddali. Restauratorzy i kawiarze będą za uczciwą sprzedaż cygar, papierosów i tytoniu przez swą służbę — osobiście odpowiedzialni. Powyższe przepisy wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1897.

Szkoła weterynarji we Lwowie. Reorganizacja lwowskiej szkoły weterynarji nastąpić ma z dniem 1. października 1897 roku. W budżecie, przedłożonym radzie państwa, na rok 1897 wstawioną została ze względu na zamierzoną reformę studjów weterynaryjnych, dla wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego kwota 4000 zł., dla lwowskiego zaś 1500 zł. (na ostatni kwartał 1897), a to celem utworzenia nowych katedr, nowych posad asystentów, podwyższenia dotacji i t. d. Reforma ta — jak pisze *Przegląd Weterynaryjny*, do której inicjatywę dał lwowski instytut weterynaryjny i której potrzebę jeszcze w roku 1886 poruszył profesor dr. J. Szpilman na I. zjeździe weterynarzy austrjackich w Wiedniu, a następnie referował ją na II zjeździe w roku 1892 i spowodował odpowiednie uchwały, polega w głównych zarysach na tem: 1. iż od przyszłych kandydatów wymagać się będzie świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, przez co uczniowie weterynarji zrównaliby się co do wykształcenia wstępnego z uczniami uniwersytetów, politechniki, a tem samem i sama szkoła, podobnie jak i inne tego rodzaju instytuty zagraniczne, miałaby charakter wyższego zakładu naukowego, a 2., iż czas trwania studjów weterynarji został przedłużony z trzech lat na cztery. Odpowiednio do tego został i plan studjów rozszerzony. Wielka zasługa około tej reformy należy się także profesorowi dr. Kadyemu, byłemu profesorowi tutejszego zakładu.

Liczba słuchaczów, nowo zapisanych na I. rok w lwowskiej szkole weterynarji, wynosi 34, na II roku jest 28, na III 22 słuchaczy, razem 84; między tymi 5 Kroatów, 6 Czechów (3 rygoryzantów), 2 Bułgarów, 1 Niemiec, a reszta Polacy i Rusini.

Wieczorek mickiewiczowski. Pani Marja Zagórska, kierowniczka pensjonatu urządziła w niedzielę ku czci i pamięci A. Mickiewicza poranek muzykalno-wokalny. Produkcje chóralne, jak również muzyka i deklamacje wypadły bardzo dobrze. Udział zaproszonych gości był bardzo liczny.

Zagadkowy napad. Przed kilku dniami we Lwowie młoda panienka, mieszkająca u swej ciotki przy ul. Żulińskiego, wyszła rano do kościoła Bernardynów. Po drodze zauważyła idącą za nią krok w krok jakąś parę, która i w kościele jej towarzyszyła. Wyszedłszy z kościoła, udała się na ul. Arsenalską, aby odwiedzić swoją matkę, a tajemnicza para i tam za nią poszła. Kiedy weszła do kamienicy i znalazła się już na pierwszych schodach, prowadzących do mieszkania matki, silne ręce tajemniczego mężczyzny pochwyciły ją z tyłu, a kobieta towarzysząca mu zdarła jej rękawiczki i zaknneblowała jej usta. Mężczyzna tymczasem wydobył z kieszeni sznur, skrępował jej w tyle ręce, następnie obydwoje rzucili ją na ziemię i poczęli krępować nogi. Ubezwładnioną i przerażoną rzucili następnie do kąta i szybko się oddalili. Pod wrażeniem przerażenia i bólu panienka straciła przytomność i leżała tam tak długo, aż matka przypadkowo przechodząca, spostrzegła ją i ocuciła. Rodzina panienki zawiadomiła o tem zaraz policję, dla której jednak cała ta sprawa dotychczas pozostała zagadką.

Z powodu zamieci śnieżnych został ruch na kolei Lwów-Janów na trzy dni wstrzymany.

Temperatura. Barometr znacznie opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 8·0°C., najniższa — 13·0°C.

Opad śniegu 8·0 mm.

Ukaranie lichwiarza. *Pogoń* tarnowska donosi: Straus, artysta lecz nie w muzyce, jednak w lichwie, noszący miano Pinkas i będący potentatem na Dębicę i okolicę, zasądzony został w przeszłym tygodniu przez tutejszy trybunał karny na jednoroczne więzienie, 1000 zł. grzywny, odszkodowanie stronom pokrzywdzonym i dozór policyjny. Interesa lichwiarskie, skutkiem których Straus 36 gospodarstw włościańskich zrujnował, unieważnione.

Trudnił się on przeważnie lichwą zbożową, tj. pożyczaniem zboża lub pieniędzy na zboże na przednówku, z warunkiem zwrotu wraz z lichwą w jesieni. Za kilka ćwierci zboża sprzedawał nieraz na licytacji gospodarstwa, kilkanaście morgów obejmujące.

Polowania. We czwartek dnia 26. listopada odbyło się w Witkowicach, dobrach p. Feliksa Śmiałowskiego, polowanie, na którem zabito w 12 strzelb 26 zajęcy, 9 bażantów i 3 kuropatwy. Następnego dnia udało się całe towarzystwo do Kęt, gdzie na obszarze kilku tysięcy morgów dzierżawi polowanie krakowska spółka myśliwska, dokładająca wszelkich starań, aby zwierzostan w tej okolicy podnieść. Dlatego też polowano tylko w jednej części terenu i zabito 79 zajęcy, rogacza, lisa, 5 kuropatw i cietrzewia.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Złoczowie Iwana Bodnara, żebraka 56 lat liczącego, 18 razy karanego, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie Getzla Safira w Strzemilczu.

Fałszywe pieniądze. W Tarnopolu puszczono w obieg fałszywe noty bankowe. Sześć sztuk takich pieniędzy znajduje się w rękach władzy. Podejrzenie o puszczenie w obieg tych fałszywych banknotów padło na rzeźników tarnopolskich Uszera Bussa, Lejbę Hellera i Chaskla Seida. Aresztowano ich i odstawiono do sądu. Falsyfikaty mają pochodzić z Anglji.

Skazanie redaktora. Sąd we Flensbourgu skazał na dwa miesiące wieży redaktora duńskiego dziennika *Flensbourg Avis* za to, że w gazecie jego kilka razy użyto wyrażenia „Soeder Itland" (południowa Itlandja) zamiast „Szleswik".

Strejk robotników portowych i marynarzy prywatnych towarzystw żeglugi przybiera w Hamburgu ogromne rozmiary. Maszyniści portowych parowców i holowników zażądali podwyższenia taryfy, grożąc, że w przeciwnym razie dziś rozpoczną bastówkę. Rządowi robotnicy pracujący w porcie, postanowili w tej chwili rozpocząć bastówkę, gdyby im kazano okręty prywatnych towarzystw ładować lub wyładowywać. Robotnicy wyrabiający żagle w Hamburgu i Altonie oświadczyli, że solidaryzują się ze strejkującymi.

Potworna zbrodnia. Z Warszawy donoszą: Onegdajszej nocy z Brześcia Litewskiego nadeszła paka, zawierająca wrzekomo towar, a właściwie zwłoki człowieka zamordowanego. Paka ta była wysłana z Łodzi do Odessy, lecz przesyłkę w drodze zatrzymano i cofnięto z Brześcia do Warszawy, wskutek telegramu tutejszej władzy policyjnej. Okoliczności, poprzedzające wysyłkę zwłok, tak się przedstawiają. Niejaki Fejgełes, uczeń kantoru Aronowskiego, skradł 4000 rs., o czem zawiadomił policję szef przedsiębiorstwa, Moszkowski. W poszukiwaniu złodzieja policja wykryła, że padł on ofiarą zbrodni swoich wspólników: Klejnjudy i Szczepińskiego. Jak się zdaje, dwaj wymienieni namówili Fejgełesa do spełnienia kradzieży, poczem miał nastąpić podział łupu. Wspólnikom jednak żal się zrobiło zmniejszenia tego łupu, postanowili więc Fejgełesa zabić. Zaciągnięty przez nich do domu pod l. 30 na Nowolipiu, chłopiec został tam istotnie zamordowany. Sposób, w jaki zbrodnia była spełniona, jest już wykryty. Początkowo próbowano ofiarę otruć kokainą, a gdy to się nie udało, strzelono mu z rewolweru w skroń. Fejgełes jeszcze dawał oznaki życia, więc mu ostatecznie wymierzono śmiertelny cios młotkiem w głowę.

Dla zatarcia śladów potwornego mordu, zbrodniarze umieścili swą ofiarę w dużej pace, którą jako towar wysłali do Łodzi, a stamtąd niezwłocznie wyprawili znów do Odessy. Pakę jednak, jak już wspomnieliśmy, cofnięto z Brześcia Litewskiego. Mordercy znajdują się już w rękach policji i do wszystkiego przyznali się najzupełniej, a pieniądze, skradzione przez Fejgełesa, prawie w całości odzyskano. Śledztwo, z powodu zamięszania do sprawy jeszcze dwóch osób, toczy się w dalszym ciągu. Potworni mordercy Klejnjuda i Szczepiński, są to młodzieńcy, którzy liczą po niespełna 20 lat wieku.

Garderoba cesarza niemieckiego. Darmstadzka *Allg. Militär Ztg.* zadała sobie trud wyczerpującego opisania garderoby ces. Wilhelma. Z tej relacji dowiaduje się świat, że władca Niemiec posiada kompletne uniformy wszystkich pułków armji pruskiej, zarówno piechoty, jak konnicy, artylerji i marynarki. Oprócz tego jako właściciel niektórych pułków bawarskich, saskich, badeńskich itd. ma również dotyczące mundury, a tak samo jako szef honorowy wielu pułków piechoty i konnicy w armiach zagranicznych: Austro-Węgier, Rosji, Szwecji, Anglji, Włoch itd. Same mundury zagraniczne wypełniają dwa obszerne pokoje, istny magazyn sukien. Do garderoby cesarskiej należą poniekąd także ordery niemieckie i zagraniczne, a wartość kruszcu i drogich kamieni, w nich zawartych, szacują na miljon marek.

Za przykładem Don Karlosa, który publicznie wyrzekł się swej córki, romansowej donny Elwiry, ogłosił teraz stary Folchi, ojciec malarza, list otwarty w którym „występnego syna odpycha od swej zbolałej piersi". Włosi nawet z dramatu rodzinnego robią farsę...

Ofiary popłochu. W Brześciu litewskim zdarzył się niedawno następujący wypadek: w jednej z głównych synagog żydowskich w tem mieście odbywało się wieczorem nabożeństwo, a że równocześnie z szabasem przypadał i dzień galowy, więc synagoga była niezwykle iluminowana. Skutkiem tego zebrały się w niej tłumy; mianowicie zapełnioną była galerja wyższa, przeznaczona dla kobiet. Ze ścisku tego postanowili skorzystać jacyś złoczyńcy, podczas modlitw bowiem rozległ się krzyk: gore, gore! Przerażona publiczność poczęła tłoczyć się ku wyjściu. Powstał tłok straszny: kobiety z galerji utworzyły zbitą masę, która złamała prowadzące na dół schody i runęła na podłogę. Rezultatem tej katastrofy była śmierć od uduszenia dwóch kobiet. Trzy inne zostały ciężko ranione: mają połamane żebra, ręce lub nogi. W czasie tłoku, trwającego całe minut 15, niewiadomi złoczyńcy zdołali obrabować znaczną ilość kobiet z pieniędzy i kosztowności, jakie się na nich znajdowały. — Wypadek ten wielkie wrażenie wywarł wśród ludności żydowskiej w Brześciu.

Mikroby na monetach, jak zaręcza dr. Vincent, przedstawiają daleko mniej niebezpieczeństwa, niż na biletach bankowych i w ogóle na krążących z ręki do ręki dokumentach papierowych. Badania bakterjologów stwierdziły fakt, iż pieniądze papierowe mogą się stać rozsadnikiem zarazy. Im dłużej banknot znajduje się w obiegu, tem dogodniejszy posiada grunt do rozmnożenia całych kolonij mikrobów. Dr. Vincent w *Allgemeine Wiener Medicinische Zeitung* ogłosił obszerny artykuł, w którym dowodzi, iż szereg dokonanych przez niego doświadczeń upoważnia do wniosku, iż monety są znacznie bezpieczniejsze od pieniędzy papierowych, ponieważ mikroby na metalu mogą żyć bardzo krótko. Zdolność do życia znika w miarę, jak się podwyższa temperatura monety. Przy temperaturze + 36 Celsjusza, tj. niemal takiej, jaką posiadają monety w kieszeni ubrania, przylegającego do ciała, wszystkie bakcylusy, jak zapewnia dr. Vincent, są nieszkodliwe, ponieważ tracą życie w ciągu dwóch, a najdalej trzech godzin.

Welocypedy wywołały wielki przewrót ekonomiczny w Anglji. Cyfry wskazują to wymownie. W ciągu ostatniego roku wykonano w 150 fabrykach Birminghamu i w 100 Coventry 750 tysięcy welocypedów, a w innych miejscowościach co najmniej drugie tyle. Społeczność ekonomiczna, posiadając w normalnych stosunkach tylko pewien ograniczony kapitał ruchomy do rozporządzenia, nie może nim zaspokoić w jednakowej mierze dawnych i nowopowstałych potrzeb: ztąd kryzys w powoźnictwie i stajniach. Fabrykanci powozów o połowę mniej obstalunków mają już obecnie i są przygotowani do dalszej redukcji swej działalności. Pewną liczbę zakładów, wynajmujących w Londynie powozy oraz konie pociągowe i wierzchowe, zamknięto, a ogólna ilość koni w Londynie zmniejszyła się o 250 tysięcy. Ale nietylko w tym kierunku odbił się wpływ welocypedów: ucierpiała też produkcja instrumentów muzycznych i biżuteryj oraz handel księgarski (?!). Profesorowie muzyki narzekają na zmniejszanie się lekcji, a fabrykanci fortepianów utrzymują, że grozi im ruina, gdyż płeć piękna poświęca czas swój nie grze, ale przejażdżkom na welocypedzie.

O cenie niewiast prawodawcy starożytni niezgodne mieli zdania. Mojżesz oceniał kobietę na 30, a mężczyznę na 50 worków srebra. Homer obliczał kobietę na cztery sztuki bydła. U Galiów w Brytanji sądownie płacono za kobietę ośm owiec. Germanowie w górach Harceńskich płacili za kobietę z ręki do ręki po dziesięć wielkich srebrnych pieniędzy cesarzów rzymskich. Według kodeksu karnego starodawnych Islandczyków kosztowała niewiasta mało co więcej nad rubla. Cena kobiety, jako narzeczonej była u wielu narodów daleko większą.

Jubileusz Polaka w Sztokholmie. Przed laty osiedlił się w Sztokholmie jeden z rodaków naszych p. Henryk Bukowski, który założył tam sklep z przedmiotami sztuki starożytnej. Z biegiem czasu przedsiębiorstwo, kierowane pracowitą, a umiejętną ręką, rozwijało się coraz bardziej, budząc wśród społeczeństwa miejscowego coraz większe zamiłowanie do pamiątek przeszłości. Bukowski, jako człowiek zdolny i zamiłowany w swym fachu, szybko zdobywał sobie uznanie w świecie naukowym; jego katalogi, których wydawnictwo rozpoczął w r. 1882, stawały się coraz obfitszem źródłem naukowem, coraz bogatszą kopalnią nieznanych faktów i głębokich spostrzeżeń w dziedzinie numizmatyki, sfragistyki i historji sztuki. W rb., z powodu wydania setnego katalogu, społeczeństwo szwedzkie uczciło obchodem jubileuszowym zasługi, oddane przez Bukowskiego nauce w ogóle i w szczególności Szwecji. Na jubileuszu, między innymi, przemawiał p. Hildebrand, wysoki urzędnik muzeum narodowego w Sztokholmie. Mówił on, że we wszystkich czynnościach jubilata przeważała zawsze sprawa i korzyść publiczna, zawsze *pro publico bono*, nigdy *pro domo sua*. Wysokie poczucie honoru, prawość i szlachetność pozyskały mu ogólne zaufanie w całej Szwecji. Wszystkim bez wyjątku instytucjom narodowym i społecznym służy od lat wielu wiernie czynem i radą. Jemu to zawdzięcza *Nordiska Museum* wielki zapis 100 tys. koron na rzecz muzeum przez przyjaciela jubilata Antella uczyniony, a nadto półmiljonową donację Erazma Hjertdberga na cele muzeum historycznego szwedzkiego i na tę samą instytucję ofiarowane przez dra Fritjofa Antello 100 tys. kr., jako też podarowany muz. hist. przez hr. Pipera bogaty zbiór monet. Dzięki jubilatowi, królewska biblioteka w Sztokholmie i Upsali wzbogaconą została bardzo cennymi rękopisami i książkami. I wiele, wiele innych zasług, położonych dla kraju szwedzkiego, podniósł w swej długiej mowie p. Hildebrand. Ze swej strony zaznaczamy, że prawie ⅘ części rzeczy, złożonych w Muzeum rapperswylskiem w Szwajcarji i w muzeum narodowem w Krakowie, to dary jubilata.

Surowica przeciw dżumie. Gdy przed dwoma laty panowała w Hongkongu dżuma azjatycka, francuskie ministerstwo kolonij postanowiło poprzeć rozpoczęte na krótko przedtem przez dr. Yersin'a i z pomyślnym resultatem przeprowadzone próby wytwarzania antytoksyny przeciw tej strasznej chorobie

---

(56)

CZARNY DJAMENT.

Napisał
JEAN AICARD.
POWIEŚĆ.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Ale byłoto tylko chwilowe. Dawna Nora nie była tak łatwą do pokonania, a ta, która się kryła teraz w ramionach Guya — to znowu była złośliwa twarzyczka, w której przebijało się pragnienie odwetu. To byłoby rzeczywiście ciekawem, kto kogo podejdzie. Ten Guy kochany jest tak pewny siebie, a tak ją podszedł zdradziecko. — Ah, byłaby to gra jak inna, ale więcej zajmująca, dowiedzieć się, kto jest niebezpieczniejszym — ona czy dyplomata...

I ukryta w ramionach Guya, Nora uśmiechnęła się na tę myśl.

LVII.

W jakiś czas potem Guy rzekł pewnego dnia do Nory:

— Przepędziłem dzień w Hyères, Noro, i kupiłem... zgadnij pani co?

Nora spojrzała na niego.

On uśmiechał się z złośliwością, która była aż nadto zrozumiałą.

Odgadła!

— To nieprawda — rzekła.

— Nie kłamię nigdy — odparł Guy.

— Jesteś pan niedobrym — dodała Nora, a oko jej zapłonęło.

Wzruszyła ramionami i tupnęła nogą.

— Silna jest, ta moja szpicruta — dodał Guy. — spojrzno pani.

Na stole, przed Norą, położył szpicrutę. Nora spojrzała na nią z ukosa, z miną zagniewaną, a następnie chwyciła ją obiema rączkami i chciała ją złamać. Mogła ją jednakowoż tylko zgiąć. Doskonała była to szpicruta. Zgniewana tem, iż nie udało się jej złamać szpicruty, Nora odrzuciła ją daleko od siebie.

— Oh! — rzekł spokojnie ten straszny Guy, patrząc się na nią z uśmiechem — na honor, przewidziałem to, Noro, i przywiozłem ze sobą cały zapas.

Wstał, wyjął drugą szpicrutę z szuflady komódki, i położył ją znowu przed Norą na tem samem miejscu, na którem położył pierwszą.

Spojrzała na nią znowu, tak samo zgniewana jak przed tem, z ukosa, a potem zapanowała nad sobą, i podnosząc oczy na Guya, przytknęła do ust srebrną szpilkę, na której były wyrznięte słowa: *Kochać, być posłuszną*.

A kiedy Guy, wzruszony tem, posunął się ku niej, uchwyciła obie jego ręce i z pokorą, z ubóstwieniem niemal, zaczęła je całować długo, długo, długo. Guy, zdumiony i rozrzewniony, pozwolił jej na to. Był tak pewny tego, iż ona go kocha!

LVIII.

Nora była bądź co bądź osóbką straszną: była to mięszanina uczuć, inteligencji, miłości, nienawiści, smutku i wesołości. Potrzeba jej było nauczyciela, wiedziała o tem sama, a nie życzyła sobie tego wcale, obawa jednak, że może utracić Guya, zmuszała ją do tego niemal, iż się godziła na wszystko. Guy czuł to instynktownie i sądził, iż może się odważyć na wszystko.

— Kupiłem dla pani lalkę, Noro.

Lalkę?

Nora wpadła w wściekłość.

— Pan sobie zawsze drwisz ze mnie.

Tym razem Guy zrozumiał, iż przekroczył granicę. Natychmiast też zmienił ton. Zdawało mu się, iż należy kłamać cokolwiek, gdyż jestto połączone z dobrem dziecka, które się kocha. Tak myślał dyplomata.

— Nie, nie, nie gniewaj się pani, Noro i wybacz mi mój złośliwy żarcik. Coprawda, to jednemu z moich przyjaciół, który obecnie mieszka w Hyères, przyrzekłem, iż jego córeczce zrobię prezent z lalki; dla tego też sądziłem, iż pani zechcesz ubrać tę laleczkę swemi ładnemi rączkami, aby mój prezent nie wydał się zanadto skromnym.

— O, co do tego, to z chęcią to uczynię — odparła Nora uspokojona.

— Jednocześnie też przywiozłem dla pani mały prezencik: kasetkę, w której pani znajdziesz wszystko, co potrzeba, aby uszyć wyprawę panny Debois — tak się nazywa laleczka. Znajdziesz tam pani wszystko: igiełki, nici, naparstek, nożyczki. Wszystko to jest starodawnem i służyło przed stu laty jakiejś wdowie, która nosiła jeszcze upudrowaną peruczkę.

Nora zajęła się natychmiast przygotowaniem wyprawki „panny Debois".

Panienka ta była dosyć pokaźna, przynajmniej pod względem swej wielkości przewyższała zwykłe swoje towarzyszki.

Guy z uśmiechem przypatrywał się czynności przybranej mamy. Rzeczywiście było to świetne widowisko.

Trwało to cały tydzień, po upływie którego Guy oświadczył Norze, iż lalka była w istocie kupioną dla niej, a nie dla kogoś innego, powiedział jej, że jest bardzo szczęśliwym, widząc lalkę tak elegancko ubraną. Dodał, iż nie wątpił bynajmniej o zręczności Nory w szyciu i ubieraniu, że jest zachwyconym i z tego powodu składa jej serdeczne i szczere życzenia.

Nora zgniewała się na dobre. Powiedziała mu, iż nie jest już więcej małą dziewczyną, że Guy ją oszukał, że nie chciała lalki, że jest już w tym wieku, w którym może mieć prawdziwą lalkę, swoją własną... Pomimo, iż jej nie uczono, wiedziała wiele.

Następnie chwyciła lalkę za nogi i śmiałym ruchem rozbiła jej głowę o marmurowy kominek.

Guy ubolewał nad tą gwałtownością — ale był słaby, kochał, i ten postępek Nory wprawił go niemal w zachwyt. Uśmiechając się, doszedł do przekonania, że Nora byłaby doskonałą mateczką i że już jest czas prosić Mitryego o rękę jego córki. Bez wątpienia, nie skierował jej wykształcenia na właściwe tory. Bez wątpienia w oczach Nory dostrzegał jakieś tajemnicze błyski, niepokojące chwilami, w których przebijało się *das ewig Weibliche* — ale sądził zawsze, że miłość człowieka bez skazy jest silniejszą od kobiety i że Nora, skoro wyłącznie będzie należeć do niego, podda mu się w zupełności i jego teorja odniesie tryumf.

Guy był zanadto pewnym siebie, przez całe jego życie kochano go za wiele, i z tego powodu nie przypuszczał, aby mogło stać się inaczej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i w tym celu zbudować większe laboratorjum w odpowiednim miejscu na wybrzeżu anamitańskiem. Dr. Yersin, któremu powierzono urządzenie i kierownictwo tego laboratorjum, obrał miejscowość Nhatrang, albowiem konie, potrzebne do wyrobu surowicy, były tam niezmiernie tanie. W krótkim stosunkowo czasie udało mu się otrzymać wystarczającą ilość surowicy, co nie było rzeczą łatwą, albowiem gorączka, wywołana u koni skutkiem szczepienia, wycieńczała je niesłychanie tak, że konie chudły, i potrzebowały miesięcznego przynajmniej wypoczynku, zanim można było przedsięwziąć powtórne szczepienie. Stopniowo dr. Yersin uodpornił konie zupełnie na zarazę i surowicę z nich otrzymaną zastosował najpierw u szczurów i myszy, które zaraza zabiera tak samo jak ludzi. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania i lekarz uważał, iż nadeszła pora zastosowania antytoksyny do ludzi. Dr. Yersin udał się tedy do Kantonu, gdzie wówczas panowała zaraza, ale musiał ustąpić wobec wrogiego usposobienia mieszkańców, którzy nie chcieli poddać się leczeniu. — Pojechał tedy do mającego 300 000 mieszkańców Amoy, uzyskał tu wstęp do szpitali i pozwolenie leczenia chorych. Z 23 osób, którym zastrzyknął surowicę, 21 wyzdrowiało w przeciągu kilku dni, dwie zaś umarły, albowiem choroba ich była już zanadto rozwinięta, gdy zaczęto je leczyć. Ten pomyślny rezultat wywołał dla dr. Yersin owację ze strony Chińczyków, otrzymał od nich podarunki, nadto odprowadzono go w tryumfie na wybrzeże. Zapas surowicy wyczerpał się i doktor zmuszony był powrócić do laboratorjum w Nhatrangu. Jedna z gazet chińskich poświęciła mu nawet artykuł wstępny, w którym uznaje bezwzględnie jego zasługi, ale powodzenie, jakie uzyskał, przypisuje duchowi zmarłego przed 2000 lat wielkiego lekarza chińskiego, Hoa-to, który przemienił się w dr. Yersina'a. Chorzy na zarazę, leczeni surowicą, po 24 godzinach wychodzą z wszelkiego niebezpieczeństwa, jeśli środek zastosowany był odrazu, a po dwóch lub trzech dniach w wypadkach cięższych. Wiadomości te podajemy według *Berliner Tageblattu*.

Szczepienie księgosuszu. Urodzony we wsi Boczkach, pow. sieradzkiego, gub. kaliskiej, znany w całej Europie chemik dr. Marceli Nencki wydelegowany był lata zeszłego do okręgu kubańskiego, dla zbadania księgosuszu. Przedewszystkiem więc wydzielił z krwi i narządów, jak chorych tak padłych od księgosuszu zwierząt, wszystkie znajdujące się mikroorganizmy, tj. 14 gatunków bakteryj, 2 gatunki pleśniaków i 1 grzybek drożdżowy. Wszelako pasożyty te, otrzymane w czystych hodowlach, zaszczepione zwierzętom, nie wytwarzały księgosuszu.

Dwa jednakże gatunki bakteryj, z których jedne identyczne z laseczníkami Miecznikowa, wywoływały objawy podobne do księgosuszu, bez charakterystycznych dla tej choroby nalotów i erozji w jamie ustnej i bez wybitnego obrzmienia kępek Payera. Nadto zwróciły uwagę badacza okrągłe ciałka, znajdujące się również w narządach, dotkniętych księgosuszem zwierząt, wielkości $1^1/_2$ do $2^1/_2$ mikronów. Dla rozwijania się tych ciałek najlepszą glebą okazała się żółć, a także buljon z dodatkiem 2—3% soli kuchennej, oraz mózgu. Ciałka te ciągłe, niekiedy owalne, najwięcej podobne są do ciałek, znalezionych w chorobach jedwabnika. Odnalezione te twory nadzwyczaj trupno się barwią, a zaszczepione zwierzętom w ilości 2—4 ctm sześć. wywołują typowy obraz kliniczny księgosuszu ze wszystkiemi dla tej choroby charakterystycznemi anatomo patalog cznemi zmianami. Można więc wnioskować, że przyczynę księgosuszu zwierząt stanowią owe ciałka, znalezione przez prof. M. Nenckiego. Prócz tego badacz ten dowiódł, że surowica zwierząt chorych na księgosusz okazuje ochronne własności; cielęta bowiem, którym wstrzyknięto 20—30 ctm. sześć. wspomnianej surowicy reagowały na silny zarazek tylko lekką gorączką.

Odkrycie to będzie miało w przyszłości najprawdopodobniej wielkie praktyczne zastosowanie i będzie zaliczone do rzędu tych odkryć, które tworzą epokę w nauce.

† **Ks. prałat Ludwik Ruczka**, rz. kat. proboszcz w Kolbuszowej, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, podkomorzy papieski, były poseł do sejmu krajowego i poseł do rady państwa od początku ery konstytucyjnej, zmarł w poniedziałek w Kolbuszowej w 82 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek rano. Śmierć tego ulubionego kapłana wywołała wszędzie żal powszechny.

---

* **Wieczór kameralny** gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się d. 4. bm tj. w piątek w sali Towarzystwa (gmach teatru). Na program składają się: kwartet smyczkowy Beethovena op. 59 nr. 3 i także kwintet Svendsena (nowość dla Lwowa) nadto pieśni Szumana, Moniuszki i Żeleńskiego wykonane przez pannę Szreniawską młodą śpiewaczkę z Wiednia. W wykonaniu utworów smyczkowych wezmą udział prof. Wolfsthal, Sladek i Jackl, oraz pp. Pulikowski i Poliński.

Dla członków gal. Towarzystwa muz. zachowane będą bilety (po połowie ceny) do dnia 2. grudnia wieczorem, w kancelarji Towarzystwa muzycznego.

* **Raut „Pracy kobiet"** zapowiada się świetnie pod każdym względem. Prócz obfitego programu artystycznego wykonanego przez uproszone amatorki, przygrywać będzie wyborna kapela 30. pp. pod batutą p. Rella, bogato zaś zaopatrzona loterja fantowa, bufet, oraz szereg innych niespodzianek, zachęcą niewątpliwie naszą publiczność do jak najliczniejszego udziału w projektowanej zabawie. Raut ten pozostający pod protektoratem pani Zdzisławowej Marchwickiej, odbędzie się d. 8. grudnia w sali Kasyna miejskiego. Panie zajmujące się zbieraniem fantów, zechcą je złożyć u p. Marchwickiej najdalej do d. 6. bm.

* **Odznaczenia Polaków.** Na wystawie hygjenicznej w Paryżu p. Szymon Hay, zarządca apteki Krzyżanowskiego we Lwowie, otrzymał za swój wyborny puder antiseptyczny dla niemowląt złoty medal. Na wystawie fotograficznej w Peszcie p. Michał Nikopoli, fotograf ze Lwowa, właściciel zakładu fotograficznego Stella, otrzymał dyplom honorowy.

* **Szereg pogadanek**, urządzonych przez wydział stowarzyszenia nauczycielek, rozpocznie we czwartek d. 3. bm. inspektor Stefanowicz, który mówić będzie „O życiu i dziełach Michała Anioła." Pogadanki będą się odbywały w lokalu stowarzyszenia (Rynek l. 10). Początek o godz. 6 wieczorem.

* **Z Towarzystwa aptekarskiego."** P. Walery Włodzimirski, chemik sądowy i właściciel chemiczno-mikroskopowo-analitycznego laboratorjum we Lwowie, będzie miewał dla aptekarzy i członków Czytelni gal. Tow. aptekarskiego wykłady: „O artykułach żywności i sposobach ich badania." Wykłady te odbywać się będą w piątki i soboty każdego tygodnia o godz. 8. wieczorem w lokalu Czytelni przy ul. Pańskiej l. 22, a rozpoczną się d. 4. grudnia.

* **Koncert.** W środę d. 2. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w sali Domu narodnego koncert na dochód Tow. rygorozantów, z łaskawym współudziałem pań: Turzańskiej, Leonji Buberówny, Joanny Kolischerówny, panów: Wacława Grabińskiego, artysty opery, Wincentego Rapackiego (syna), artysty dramatu, Adolfa Zacha, oraz muzyki 30. pp., pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla.

* **Przez pomyłkę** pewien sługa posłany d. 30. zm. wieczorem na główną pocztę do nadania pieniędzy, zmienił pewnemu młodemu panu 100 zł. i o dziesiątkę przez pomyłkę dał mu więcej. Biedny sługa prosi najgoręcej niewiadomego pana o zwrot tej dziesiątki do redakcji *Gazety Kościelnej* plac Kapitulny l. 5.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na fundację im. Adama Mickiewicza. Ogół wkładek złożonych na cel tej fundacji, utworzonej przez Tow. nauczycieli szkół wyższych, wynosi z dniem 1. grudnia 7.043 zł. 73 ct.

Zmarli

Ks. Kazimierz Dominik, z zakonu OO. Cystersów w Szczyrzycu, zmarł w Krakowie w 57 r. życia.

Ks. Hilary Zarzycki, gr. kat. paroch w Pomorzanach, zmarł 56 roku życia, a 30 kapłaństwa.

Jan Spiechowiec, adjunkt podatkowy, zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Ambrozja z Zaborowskich Napieralska, b. obywatelka ziemska w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Krew nie woda", komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica; jutro we czwartek po raz drugi „Krew nie woda"; w piątek po raz trzeci „Krew nie woda".

Z Izby sądowej.

Lwów 1. grudnia.

(*Historja Montekki i Kapuletti na tle... ekonomicznem*)

Pomiędzy rodzinami Kiczułów a Seńkowych w Szczercu istniała od pewnego czasu gorąca nienawiść, która objęła wszystkich członków tych rodzin od roskosznych „podlotków" wiejskich i parobczaków aż do poważnych gazdów i gospodyń. Nienawiść ta, wzrastająca z każdym dniem mimo, iż Kiczułowie i Seńkowowie są nawet jakimiś dalekimi kuzynami, miała powody swoje nie w potajemnym romansie Julji Kaśki i Romea Iwana, lecz w sprawie czysto ekonomicznego znaczenia, mianowicie w kupnie niewielkiego gruntu nabytego przez Ołeksę Seńkowa mimo, iż apetyt na ów grunt miał jeden z obozu Kiczułów.

Akt oskarżenia opowiada przebieg zbrodni w ten sposób, iż Wasyl Zbudowski wpadł nagle do izby karczemnej i stanąwszy za plecami Seńkowa, podniósł trzymaną w ręku flaszkę i z całym rozmachem ugodził go nią znienacka, tak, iż Seńkow natychmiast krwią zbroczony twarzą na ziemię runął, a w jakiś czas potem zakończył życie. Zbudowski stanął dziś przed przysięgłymi. Broni go dr. Horowitz, oskarża p. Hybel, trybunałowi przewodniczy radca Oleński. Oskarżony wygląda bardzo łagodnie, mówi pokornym głosem. Twarz ma raczej bezmyślną i apatyczną, niż złą. Rozprawa potrwa dwa dni.

Ponieważ ludek nasz znajduje się niestety na bardzo pierwotnym poziomie etycznym, a zabicie człowieka uważa za rzecz równie naturalną, jak np. ktokolwiek z nas wyłajanie pijaka na ulicy, można się było spodziewać, że nieprzyjazny stosunek Kiczułów i Seńkowych uwieńczony zostanie epilogiem przed kratkami sądowemi. Tak się istotnie stało. Na „poprawinach weselnych" u jednego z gospodarzy szczerzeckich znalazły się obie wrogo usposobione rodziny. Po którymś kieliszku wódki, gdy chłopom zamroczyło się w głowach, wybuchła bójka — konieczne akcesorjum wszelkich uroczystości wiejskich — i członek partji Kiczułów, niejaki Zbudowski flaszką zabił Ołeksę Seńkowa.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 1. grudnia. (*Z izby posłów*). Sprawa płac profesorskich dzięki rozwlekłej dyskusji o czesnem i wczoraj jeszcze nie przyszła pod głosowanie. Wszyscy profesorowie poczuwali się do obowiązku zabierania głosu i licytowania się co do długości mowy.

Najważniejszą mowę wypowiedział bezsprzecznie p. Piętak. Podniósł on, że rozkwit uniwersytetów austrjackich rozpoczął się od czasu zaprowadzenia czesnego, chociaż z drugiej strony trudno udowodnić związek przyczynowy pomiędzy tym rozkwitem a czesnem. Tam, gdzie jeden przedmiot wielokrotnie jest obsadzony, wpływ czesnego nie da się zaprzeczyć. Na ujemną stronę czesnego składa się szereg okoliczności, jak pewna zawisłość profesora od studentów, i chęć — acz rzadko występująca — rozszerzenia kursów na zbytnią ilość godzin, wreszcie nierówne materjalne położenie profesorów. Że dodatnia strona przeważa, dowodzi obecny kwitnący stan uniwersytetów. W razie upaństwowienia czesnego w miejsce rozwlekania, nastąpić by mogło szkodliwe ograniczenie godzin, chociażby w szlachetnym celu zyskania czasu dla własnych prac naukowych.

Dalej państwo pobierając czesne, może pokusić się o jego podwyższenie. Nie wiedzieć dalej, kto rozstrzygać ma o uwolnieniu od czesnego, czy kollegjum profesorskie, czy władza polityczna, czy wreszcie, co byłoby najgorszem, ma urzędnik polityczny brać udział w posiedzeniach kollegjum profesorskiego. Rząd popaść może przy równych dochodach na myśl żądania równych świadczeń i traktować profesorów jak urzędników. Tego obawia się mowca najbardziej, bo czasy się zmieniają i niema gwarancji na przyszłość.

Mowca zbija zarzut p. Mengera, jakoby trzy słowiańskie uniwersytety w Austrji życzyły sobie upaństwowienia czesnego, by podnieść się kosztem uniwersytetu wiedeńskiego. Następnie szczegółowo omawia kwestję regulacji płac, wreszcie wnosi, by profesorom szkoły weterynarji we Lwowie nadano szóstą rangę.

Jako jeneralni mowcy przemawiają natępnie pp. Suess i Kaiser i sprawozdawca p. Milewski.

Dyskusja szczegółowa odbędzie się dziś.

W końcu interpelował p. Wachnianin prezesa komisji budżetowej, w jakiem stadjum znajduje się sprawa regulacji kongruy. Prezes nie był jednakże obecnym.

W dyskusji nad ordynacją ks. Czartoryskich przemawiać będzie długi szereg mowców z opozycji.

P. Vaszaty wniesie przejście do porządku dziennego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 1. grudnia. Na posiedzeniu izby deputowanych socjalista Jourde postawił wniosek, domagający się bezwłocznego wypuszczenia na wolność aresztowanego w Carmeaux deputowanego Chauvina. Minister sprawiedliwości odpowiedział, iż Chauvina schwytano na gorącym uczynku i dlatego go w myśl ustawy natychmiast aresztowano i wytoczono śledztwo. Gdyby jednak izba poleciła zaniechać śledztwo, to rząd temu poleceniu się podda. Po oświadczeniu tem wniosek Jourde'a przyjęła izba 295 głosami przeciw 75. Wskutek tego rząd wydał telegraficzne rozporządzenie, aby Chauvina uwolniono. Podczas dalszej dyskusji nad budżetem wnioski dodatkowe o zniesieniu budżetu wyznań i o wypowiedzeniu konkordatu izba odrzuciła.

Berlin 1. grudnia. Z Warszawy nadeszły tu do przyjaciół Szuwałowa telegramy, iż stan zdrowia jego jest wielce niepokojący. Profesora Bergmanna wezwano telegraficznie do Warszawy.

Berlin 1 grudnia. Bismarckowskie *N. Nachrichten* przynoszą następującą notatkę: Niektóre dzienniki zagraniczne utrzymują, iż między Rosją a Austrją istnieje tajny układ. My wcale nie dziwilibyśmy się, gdyby pogłoska ta była prawdziwą. Nie byłby to ani pierwszy ani ostatni tajny układ między Wiedniem a Petersburgiem.

Berlin 1. grudnia. Parlament niemiecki rozpoczął dyskusję nad budżetem. Dep. Fritzen i Richter stanowczo sprzeciwili się przyznaniu nowych funduszów na budowę nowych okrętów. Richter wspomniał o ustąpieniu ministra wojny jen. Bronsarta, i podniósł, iż cała działalność kancelarji wojskowej jest tylko dalszym ciągiem intryg i podstępnej polityki zaściankowej na dworze pruskim. Kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe zbijał wywody Richtera i odparł jego zarzuty uczynione kancelarji wojskowej.

Rzym 1. grudnia. Parlament zebrał się wczoraj. Rudini przedłożył ustawę tyczącą się apanażu jednego miljona lirów dla księcia Neapolu, oświadczając jednocześnie, iż król Humbert zwracać będzie tę sumę skarbowi państwa z swej listy cywilnej. (*Żywe oklaski.*)

Rozpoczęła się następnie dyskusja nad interpelacjami w kwestji afrykańskiej. Rudini odpowie na przyszłem posiedzeniu.

Sofja 1. grudnia. Szef jeneralnego sztabu Iwanow mianowany tymczasowym kierownikiem ministerstwa wojny.

Dotychczas znane są prawie wszystkie rezultaty wyborów do sobranja. Rząd odniósł świetne zwycięstwo; wybrano zaledwie 20 posłów opozycyjnych, ale wśród nich nie ma żadnego z przewódzców opozycji. Wśród nowo wybranych posłów jest dwóch socjalistów. Wszyscy ministrowie ponownie wybrani. W dwóch okręgach wskutek ekscesów wyborczych musiano wybory przerwać, w innych wszystkich okręgach wybory odbyły się nadzwyczaj spokojnie.

Wiedeń 1. grudnia. U ministra Rittnera i prezesa Koła polskiego Jaworskiego była wczoraj deputacja lwowskich fabrykantów konserw — pp. Rucker i Blumenfeld — z zażaleniem, iż władza wojskowa przy dostawach dla armji pomija produkcję galicyjską.

Wiedeń 1. grudnia. Ks. Ernesta Windischgraetza, podporucznika artylerji ze Lwowa, napadli w Nizzavona na Korsyce, gdzie mieszkał z swym lekarzem Maadem, bandyci i obrabowali. Jak słychać, książę miał przy sobie znaczną sumę pieniężną.

Praga 1. grudnia. Wiadomość o odkryciu źródła naftowego w miejscowości Vesely jest nieprawdziwą.

Berlin 1. grudnia. Postępowa frakcja w berlińskiej radzie miejskiej uchwaliła na razie nie brać udziału w posiedzeniach rady miejskiej zastrzegła sobie jednakowoż prawo od czasu do czasu na posiedzeniu się pojawić i w głosowaniu wziąć udział.

Hamburg 1. grudnia. Strejk robotników portowych trwa dalej. 15.000 strejkujących.

Hamburg 1. grudnia. Wczoraj popołudniu na zebraniu żon bastujących robotników przyszło do tak wielkich zaburzeń, iż policja musiała użyć broni, aby rozpędzić tłumy.

Rzym 1 grudnia. Wczoraj odbył się tajny konsystorz, na którym Ojciec św. mianował ks. ks. Pierrotiego i Priscę kardynałami.

Hawana 1. grudnia. Powstańcy wysadzili dynamitem w powietrze pociąg wiozący wojska hiszpańskie.

Rzym 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, poseł Dalverma zainterpelował, jakie zamiary ma rząd co do kolonji erytrejskiej. Mowca pochwala traktat pokojowy zawarty z Menelikiem i żąda, aby rząd powziął silne postanowienie nie szukania w przyszłości zaczepek z Abisynją i aby za stósowną kompensatą odstąpiono Abisynji tę część terytorjum włoskiego w Afryce, która dla Włoch jest bezużyteczna.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1 grudnia

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·55 do 8·58, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·42 do 4·44, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·27, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Targ na bydło. Spęd 3242 sztuk, z tego z Galicji 132, płacono po 28·— do 34·— prima od 35·— do 37·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·62, Węg. Kredyty 398·58, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein" 254·50, Uniony 288·—, Laenderbank 244·25, Sztacbany 345·37, Lombardy 93·25, Elbethale 268·50, Kolej północno-zachodnia 264·50, Tytuniowe 150·—, Rima 233·50, Alpiny 83·80, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 49·10, Marki niemieckie 58·87.

Berlin 1. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·— (361·76), Sztacbany 146·90 (345·22), Lombardy 40·25 (94·16), Disconto 205·70. Usposobienie słabe.

Frankfurt 1. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·87 (361·42), Sztacbany 291·62 (345·01), Lombardy 81·75 (94·07), Laura 157·10, Harpener —·—, Disconto 205·60. Usposobienie silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 1 grudnia godz. 2 min —.

Akcje kred.	362·—	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	84·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	399·—	Akcje tyton.	150·—
Anglobanki	153·25	[illegible]	
Unjony	285·75	[illegible]	97·—
Ludwiki	—·—	Elbetalka	269·—
Nordbany	—·—	Laenderbanki	244.50
Lombardy	93·75	Renta zł. węg.	122·25
Losy tureckie	48·90	Bankverein	254·25
Staatsbany	346·25	[illegible]	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	127.75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 1. grudnia 1896 r.

I. **Akcje za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 288·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 392·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·30. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·70 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·40 do 98·10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron [i] 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 27·50 do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·69 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.40 do 1·28.40. 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Merejowe z Hłuboczka. T. Komarnicka z Jarosławic. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. S. hr Komorowski z Siekierczyc. J. Wielowiejski z Olejowy. T. hr. Romer z Krzechowa. S. Sozański z Sozania. P. Szymborski z Krakowa. T. Studnicki z Kormanic. B. Berzeviczy z Tarnopola.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Krew nie woda

Komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

OSOBY:

Wanda	Stachowicz
Buława Marjan	Woleński
Zygmunt Żyzio	Żelazowski
Żegzda, jego wuj	Chmieliński
Drewas	Hierowski
Zenobja, jego siostra	Bednarzewska
Biedronka	Ruszkowski
Dr. Obetkała, lekarz i przedsiębiorca pogrzebowy	Feldman
Cici	Walewski
Karolka	Rybicka
Białka	Czaplińska
Mina	Jankowska
Żniwiarka	Skalska
Polka (tancerki)	Michlewiczowa
Krakowianka (tancerki)	Drzewiecka
Rusinka (tancerki)	Wysocka

Rzecz dzieje się w I. i II. odsłonie na wsi u Wandy, w III. na wsi w domu Drewsa w rok później, w IV. w mieście w domu Drewsa w dwa lata później, w V. i VI. na innej wsi Zygmunta Żyzia. Pomiędzy IV. a V. i VI. odsłoną upływa po kilka lat.

Jutro „Krew nie woda" komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lakiernik majster albo czeladnik potrzebny w fabryce powozów *Lickendorfa*, ul. Żulińskiego l. 4.

Urząd pocztowy w Kolędzianach; poszukuje ekspedytorki. Oferty przyjmuje poczta Kolędziany. 901

Magister farmacji religii rz. kat. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w aptece Wgo Amirowicza w Stanisławowie. 903

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów od lat 26 poszukuje posady zaraz. Adres: W. S. poste restante Płuchów. 902

Poszukuję dla dwóch dorastających **panienek** i prowadzenia domu **rozsądnej osoby** wieku około lat 30. Niemki władające językiem polskim umiejące krawieczyznę, znajdą pierwszeństwo. Zgłoszenia ulica Piekarska l. 12. piętro II. Nr. drzwi 14, między godziną 3½ do 5.

WYSPRZEDAŻ Dywanów, Portjer, Firanek, Chodników, Kap, Serwet, Parawanów, Gobelin, Makat, Resztek materji meblowych, Pluszów, Haftów różnorodnych i t. p. w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2, poleca A. KRZYSZTOFOWICZ. 905

Z DOBROCI ZNANĄ
najlepszą bieliznę męzką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze — poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W hotelu angielskim są pokoje meblowane, z usługą, światłem, opałem od złr. 16. 909

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwał odnośnych reprezentacyj gminnych, rozpisuje wydział powiatowy żółkiewski publiczną jednorazową licytację następujących drzewostanów z lasów gminnych:

I. 88 morgów lasu mięszanego przeważnie dębowego w gminie Dziebułki. — Cena szacunkowa wynosi 27.000 zł. w. a.

II. 1050 sztuk dębów z lasu gminy Żełdec. — Cena szacunkowa wynosi 4873 zł. w. a.

III. 784 sztuk dębów i 147 sztuk sosen z lasu gminy Pieczychwosty. Cena szacunkowa wynosi 7600 zł. w. a.

Licytacja odbędzie się dnia 22. grudnia br. o godzinie 12. w południe w kancelarji wydziału powiatowego w Żółkwi. Oferty zaopatrzone w 10 procent wadjum od ceny szacunkowej wnosić można tylko na pojedyncze wyżej wyszczególnione objekta do rąk komisji licytacyjnej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych w kancelarji wydziału powiatowego.

Z wydziału rady powiatowej
w Żółkwi, dnia 25. listopada 1896
2:14 prezes *Starzyński.*

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.24	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.